Nr 29. Dnia 29 stycznia. Sobota. Dnia 17 (29) stycznia 1887 r

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Franciszka Sal. B. W. D. K.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 0 r.	Środa: **Oczyszczenie N. M. P.**
Niedziela: Martyny Panny Męcz.	Zachód „ „ 4 „ 32.	Zachód „ „ 10 „ 24 w.	Czwartek: Błażeja Bisk. Męcz.
Pon.: Piotra Nolasko i Marcelli.	Długość dnia godzin 8 „ 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5	Piątek: Ansgarego i Andrzeja B. M.
Wtorek: Ignacego Bisk. Męcz.	Przybyło „ „ 1 „ 0.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Sobota: Agaty Panny Męcz.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zdzisława; jutro Dobrogniewa.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przed. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. odpust ku czci św. Franciszka Salezego; w kościołach: św. Krzyża na Krak.-Przedm., św. Ducha przy ulicy Freta i św. Anny na Krak.-Przed. nieszpory, rozpoczynające odpusty ku uczczeniu pamiątki Nawrócenia św. Pawła; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory, rozpoczynające odpust z powodu ostatniej niedzieli kończącego się miesiąca.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia drukarzy. (Sala magistratu—4-ta po południu.)— Centralne posiedzenie członków Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5-ta po południu.)—Zebranie uczestników spółki zjednoczonych szewców warszawskich. (Lokal spółki, Miodowa—5-ta po południu.)

Wystawy: Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm., 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Bal dla członków Towarzystwa resursy kupieckiej. (Gmach resursy przy ulicy Senatorskiej—9-ta wieczorem.)—Bal dla członków Towarzystwa resursy obywatelskiej. (Gmach Resursy na Krak.-Przed. 9-ta wieczorem.)

Koncerta: Wieczorek muzyczny dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego i osób przez nich wprowadzonych. (Lokal stowarzyszenia, Długa, „Harmonja"—8 ma wieczorem)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda"; jutro „Indje";—Rozmaitości: dziś „Figiel Benvenuta" i „Sztuka przypodobania się"; jutro „Nasi zięciowie";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro"; jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Walne zebranie.

Towarzystwo ogrodnicze oprócz zebrań miesięcznych, na których załatwiane są sprawy bieżące, obraduje raz do roku nad kwestjami sprawozdawczemi, a takie walne zgromadzenie odbyło się wczorajszego wieczoru z udziałem przeszło stu członków.

Szczupła, nieodpowiednia salka bufetowa w resursie obywatelskiej zaledwie mogła pomieścić obradujących.

Porządek dzienny, czysto sprawozdawczy, nie dawał, jak się zdawało, materjału do rozpraw, a tymczasem posiedzenie rozpoczęte o godzinie 8-ej, przeciągnęło się prawie do 11-ej.

Najwięcej czasu zabrała kwestja porządkowa a raczej regulaminowa.

W odczytanym przez sekretarza p. Wł. Kaczyńskiego protokule z poprzedniej sesji, p. Feliks Rycerski dopatrzył się zmiany redakcji swego wniosku, dotyczącego pewnych obostrzeń dla członków nieuiszczających w terminie należnej składki.

Kwestja ta napozór drobna, mogąca się załatwić po gospodarsku przez prywatną interpelację zarządu, najniespodzianiej wywołała długą i bardzo ożywioną dyskusję, w której brali udział oprócz interpelanta i p. Wł. Kaczyńskiego pp.: Magnus, Zieliński, Jankowski, Kramsztyk, wreszcie p. J. Sikorski, zbaczając od przedmiotu przytaczaniem porównań z innemi instytucjami, a mianowicie Towarzystwem muzycznem, koleją wiedeńską i t. p.

Po tak długiem rozprawianiu *de lana caprina*... nastąpił rezultat odrazu przewidziany, to jest przejście nad interpelacją do porządku dziennego.

Z innych spraw tego porządku wypada zaznaczyć: uczczenie zmarłych w roku zeszłym członków przez powstanie, odczytanie sprawozdania komisji rewizyjnej, zgodnego z relacją zamieszczoną w Roczniku, streszczonym w onegdajszym *Kurjerze*, wreszcie przedstawienie budżetu na sumę 4,381 rs. w dochodach i wydatkach.

Sprawozdanie i budżet, nie wywołując żadnych interpelacyj, zostały przez aklamację zatwierdzone.

Kwestja wyborów została przez przewodniczącego wyjaśnioną oznajmieniem, iż oprócz trzech członków zarządu, wychodzących po ukończeniu kadencji, p. Józef Włoskiewicz, sprawujący obowiązki drugiego sekretarza, prosi o zwolnienie i wybranie kogo innego, ponieważ liczne zajęcia nie pozwalają mu nadal zasiadać w zarządzie.

Według ustawy powinien być również dopełniony wybór na wiceprezesa w miejsce ustępującego p. Piotra Hosera (ojca).

Głosowanie jednak okazało się zbyteczne, gdyż na wniosek jednego z członków, wszyscy obecni oddając należny hołd zasługom p. Hosera, przez aklamację dopełnili ponownego jego wyboru.

Następnie zaproszeni na skrutatorów pp.: Iwański, Kramsztyk i Zieliński obliczyli kartki wyborcze a rezultat okazał się następujący: na członków zarządu wybrano pp.: E. Jankowskiego (65 gł.), J. Sikorskiego (63 gł.); na sekretarzy pp.: Fr. Szanjora (46 gł.) i Wł. Kaczyńskiego (37 gł.) i wreszcie na członków komisji rewizyjnej pp.: Al. Czajewicza (71 gł.), Eu. Zielińskiego (65 gł.) i Mayera (60 gł.).

Zajmującemi i niezmiernie urozmaicającemi wczorajsze zebranie były dwie pogadanki, a raczej luźne poruszenie kwestyj.

Pierwsza z nich dotyczyła sprawy warzywnictwa.

P. E. Jankowski zaznaczył ważne stanowisko w ogrodnictwie podmiejskiem warzywników, którzy pracując gorliwie, doprowadzili produkcję do tego stopnia, iż w latach urodzajniejszych nasze cebule i selery wywożono do Cesarstwa, a nawet za granicę, lecz nie mogą się uwolnić od pośrednictwa handlarzy, zarówno dla nich, jak i dla konsumentów szkodliwego i nie potrafią przeprowadzić mnóstwa ulepszeń, które tylko zbiorowo dałyby się urzeczywistnić.

Oba te cele możnaby osiągnąć w Towarzystwie ogrodniczem, a warzywnicy wcale się do niego nie garną.

To samo powiedział p. Józef Kaczyński, czyniąc gorzkie, lecz słuszne wymówki panom warzywnikom a zarazem tłómacząc, iż tylko ich obojętność stała się powodem bezczynności sekcji warzywniczej w roku ubiegłym i przyłączenia jej do komisji kwiatowej.

Pogadanka dra Markiewicza o hodowli w mieszkaniach roślin iglastych, a w szczególności t. zw.

---

19)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Okoliczności majątkowe były powodem, że pułkownik Małomirski, zamieszkujący stale w dobrach swych za Bugiem, przenieść się musiał na czas dłuższy z plennej gleby wołyńskiej, rodzącej bujne złote kłosy pszenicy, na piaski mazowieckie, do kraju karłowatego owsa i rzadkiego, jak łysiejąca czupryna, żyta.

Szło tu o objęcie i zagospodarowanie niedawno odziedziczonej posiadłości, która jako spadek po jednym z bliskich krewnych, zmarłej już przed kilku laty pułkownikowej, stała się faktycznie własnością nie samego pułkownika, lecz jego syna.

Z tego powodu Emil, który już dochodził do pełnoletności, potrzebnym był na miejscu i pułkownik zawezwał go do siebie z Petersburga, zalecając przerwać studja i namyślić się co robić dalej.

Przed synem pułkownika stanęły do wyboru dwie drogi. Mógł powracać nad Newę, a odziedziczone dobra tymczasowo puścić w dzierżawę, lub zawiesiwszy na kołku mundur z galonowanym kołnierzem i naukę, wpisać się odrazu do korporacji ziemian i jako skończony człowiek rozpocząć samoistną pracę na dziedzicznym zagonie.

Młody człowiek chciał się zdecydować natychmiast i zdawszy wszystkie interesa na ojca, wracać do książek i kolegów.

Pułkownik nie zezwolił na powzięcie tak pośpiesznej decyzji.

— Rozpatrz się przedtem, rozważ wszystko dobrze, namyśl się i zastanów—mówił do niego—a na to potrzeba czasu. Jesteś bogaty. Formalne ukończenie studjów i otrzymanie stopnia akademickiego nie będzie ci potrzebnem do karjery, jeżeli się zdecydujesz osiąść na roli. Jeżeliś polubił naukę, to przy majątku i na wsi także pracować nad nią i umysł posilać można. Trzeba więc przedewszystkiem rozważyć, czy ci zawód ziemiański przypadnie do gustu, a jeżeli postanowisz mu się poświęcić, to podobno lepiej ci będzie zaraz pozostać na wsi i zacząć się oswajać z rzemiosłem rolnika.

Został więc Emil, rozpatrywał się w sytuacji, namyślał i rozważał.

Tak nadeszły wakacje, a ostatecznego postanowienia jeszcze nie powziął, nie zrzucił jednak uniwersyteckiego munduru, co było dowodem, że nie wyrzekł się dotąd stanowczo myśli powracania nad Newę po stopień kandydata, magistra albo doktora.

Tymczasem niby to gospodarował, w czem jednak głównie wyręczał go ojciec, a właściwem jego samego zajęciem było odwiedzanie sąsiedztw i poszukiwanie towarzyskich rozrywek.

Pułkownik nie ganił mu tego wcale, owszem sam po sąsiedztwach woził i zabieranie znajomości ułatwiał.

Kuzynkę Helę, gdy ją poznał na Wołyniu, Emil traktował tak, że jej się mogło wydawać, iż ją bierze za dorosłą osobę, gdy rzeczywiście droczył się jak z dzieckiem. Groził jej, że ją pocałuje, a gdy się opierała i zakładała protest, całował, ale w rączkę. Pozwalał sobie z nią na niewinne żarciki, a gdy pozowała na obrażoną, brał to niby na serjo i uroczyście przepraszał. Chwalił jej piękność, nazywał ją księżniczką, wróżką, rusałką, co ją głaskało bardzo po sentymentalnem serduszku.

Dzięki takiej taktyce, spodobał się on bardzo dzieweczce i gdyby pobyt Heli na Wołyniu był potrwał dłużej, kto wie czy romantyczna bogdanka Pawełka nie powiedziałaby sobie, że w jej dewizie „ten albo żaden", zaimek, który wyrażał Pawełka, mógł równie dobrze wyrażać Emila.

Nie przyszło do tego i dobrze się stało dla Heli, gdyż byłaby tym razem uczyniła wybór bez wzajemności. Student uniwersytetu, właściciel galonów na kołnierzu i wąsów, z pewnością krwią swoją nie podpisałby cyrografu, że do niej należy na wieki.

I nikt go zapewne o gotowość do takiego heroizmu nie posądzał, nikt oprócz jednego Pawełka.

Ten zazdrosnem okiem śledził powitanie Heli z kuzynkiem Emilem i nie wydało mu się ono tak obojętnem, takiem *reservé*, jakby pragnął.

Heli oczęta zabardzo się świeciły do studenta i pomimo wyraźnego zapewnienia, że się pocałować nie da, gdy od niej Emil, na zasadzie już nie nowej znajomości i kuzynostwa, buziaka zażądał, nie tak heroicznie się broniła, jakby tego pragnął Pawełek.

Podczas tego przywitania nim nie zajmowano się prawie wcale, zdawało mu się, że wszyscy o nim zapomnieli, nawet „ona".

Na szczęście powitalna rozmowa nie trwała długo. Kuzynek Emil odszedł po chwili do starszych.

choinek, zwłaszcza jodeł i świerków, miała cel estetyczny i hygjeniczny.

Szanowny hygjenista wymownie dowiódł, iż dla chorych pozbawionych środków materjalnych dla udania się na czas zimy w cieplejsze kraje, pobyt w mieszkaniach, w których hodują się rośliny iglaste, może wywrzeć zbawienne skutki.

Posiedzenie, jak zwykle, zakończyło się losowaniem roślin, dostarczonych z ogrodu braci Hoserów.

A. Sk.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według doniesień gazet rosyjskich, zaprowadzone być mają ważne zmiany w sposobie wynagradzania urzędników celnych za towary konfiskowane.

= Trzech kapitalistów petersburskich stara się o wydzierżawienie sprzedaży kart do gry za sumę roczną 1,500,000 rs. Dotychczasowy dochód ze sprzedaży kart przynosi petersburskiemu domowi wychowawczemu od miljona do 1,200,000 rs. rocznie.

= Z Petersburga donoszą, iż tamże goszczą ajenci kilku towarzystw angielskich i francuskich, zamawiając znaczne partje drzewa budulcowego, desek, klepek dębowych etc. Ajenci zamierzają poczynić zamówienia w różnych stronach kraju.

= *Praw. wiestnik* drukuje rozporządzenie, na mocy którego dozwoloną zostaje w handlach spirytualjami sprzedaż wódek w naczyniach mających objętości $^1/_{100}$ wiadra. Dotychczas najniższą normą objętości naczyń w sprzedaży detalicznej była $^1/_{40}$ wiadra.

= W dniu dzisiejszym, o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się zebranie uczestników spółki zjednoczonych majstrów szewckich, zwołane w przedmiocie uchwalonej likwidacji Towarzystwa.

= Przypominamy, że w niedzielę d. 30-go b. m. o godzinie 1-ej po południu, w gmachu izby sądowej odbędzie się zebranie ogólne uczestników kasy pomocy adwokatów przysięgłych. Przedmiotem posiedzenia ma być oprócz zdania sprawy z czynności i obrotu funduszów kasy za rok ubiegły, wybór dwóch członków zarządu, którzy zgodnie z ustawą kasy wejdą w skład zarządu w miejsce ustępujących członków.

= Z literatury.

* *Gazeta polska* rozpoczęła w dniu wczorajszym druk powieści J. I. Kraszewskiego p. n. „Trójlistek".

= Z teatru i muzyki.

* Publiczność ulicy Daniłowiczowskiej poznała wczoraj w teatrze Małym rodzonego brata „Gasparona".

Na imię mu „Gennaro", a ojcem jego Millоecker.

Który z nich wcześniej się urodził, doprawdy, nie wiemy dokładnie, zajmując się tylko przypadkowo tem potomstwem wodewilu, ale to pewna, że obaj uderzająco są do siebie podobni, a gdyby kto zadał sobie pracę porównać ich akta stanu artystyczne-go—chcemy mówić o partyturach—znalazłby niezawodnie i bliską obu datę urodzenia i to samo towarzystwo, wśród którego na świat przyszli.

Istotnie „Gennaro" nie mógł się obyć bez idjotycznego podesty, bez głupowatego dowcipnisia, który w „Gasparonie" jest kontrabandzistą, a tu chłopcem do wszystkiego; sam zaś ukrywa się, jak jego brat, tylko ma szlachetniejsze cele, bo pod przebraniem kapelana wojskowego spiskuje w celu oswobodzenia ojczystego miasta od kolejnych najazdów różnych wojsk (rzecz dzieje się za Napoleona I-go).

Poszukawszy dobrze, możnaby znaleźć w nowej operetce prawie wszystkie osoby, odpowiadające personelowi „Gasparona", a ta analogja, zapewne nie przypadkowa, lecz odpowiadająca prawdopodobnie życzeniom kompozytora, zbrojnego już powodzeniem w tym kierunku, pociągnęła za sobą naturalnie wiele podobieństw w rozkładzie, ekonomji i nastroju partytury, napisanej na modłę dobrze już wypróbowaną i obliczonej na niechybne w tych samych miejscach efekta.

Zaznaczywszy pokrewieństwo, nie powiemy, żeby ów brat „Gasparona" był bez zalet.

Ma on w sobie podobny jak tamten *szyczek* wiedeński, niezbyt wykwintny, niezbyt w dobrym tonie—ale będą go lubić wszyscy, bo śpiewa dużo walców, polek i jest szyk, mówiąc jego brukowym żargonem, „wesoły pasażer".

Do ucha trafi odrazu, jutro będą go wszyscy śpiewać, pojutrze gwizdać, a za kilka dni wyjdą kontredanse na jego temata, za parę tygodni zagrają go wszystkie katarynki—i czego tu więcej żądać?

Więc teatr Mały powinien być wdzięczny Milloeckerowi za takich dwóch synów; musi to być ojciec pełen dowcipu, skoro nawet kapelani wojskowi w jego rodzie tyle mają humoru.

Śpiewacy przy Daniłowiczowskiej ulicy przyjęli go jak mogli najlepiej; wszyscy dokładali starań, aby jaknajkorzystniej zarekomendować nowicjusza i dzięki usiłowaniom pań Święckiej i Manowskiej, pp. Kwiecińskiego i Misiewicza, można wróżyć gościowi długie życie repertuarowe.

= Nowy syndykat fabryczny.

W czasach ogólnego zastoju w sprawach przemysłowych są jeszcze fabrykanci, umiejący chodzić około swoich interesów.

Dowodem zjazd właścicieli zakładów gwoździarsko-drutowych, o którym wczoraj pobieżnie wspomnieliśmy.

I te zakłady dotknięte zostały „chorobą wieku", przynajmniej według zapewnienia wybitniejszych ich przedstawicieli, skarżących się na znaczny spadek cen i t. p.

Ażeby złe w zarodku wytępić, postanowiono wytworzyć syndykat, to jest rodzaj konwencji, mocą której wszyscy deklarują się przyjąć ceny przez ogół ustanowione.

Pomysł tego rodzaju układu nie jest nowy, gdyż „syndykat fabrykantów gwoździ i drutu" istnieje już od września r. z., nie przynosił jednak pożądanego skutku, gdyż podówczas nie wszyscy przystąpili do umowy.

Postanowiono więc sprawę poruszyć raz jeszcze i oto po dwukrotnych zjazdach w Wilnie, w d. 26-m b. m. otwarto w naszem mieście narady dwudziestu kilku przemysłowców, a ukończono wczoraj po południu.

W liczbie uczestników konferencji widzieliśmy pp. Goujona, przedstawiciela moskiewskiej fabryki metalowej, Rahlenbecka z Rygi, Boeckera (Boecker et Comp. w Libawie), Herberza (petersburskie Towarzystwo fabryk drutu), Bernarda Hantkego (warsz. Towarzystwo wyrobów metalowych), Barnewitza z huty „Puszkin", Delmonta z huty Bankowej, Guttmana i Laskera z Będzina, Scheina z Będzina, Mejera (fabryka milowicka), Wolanowskiego z Warszawy, Glasera (Tillmans i Glaser w Kownie), Weissa (fabryka Starra w Rydze), Frumkina z Landwarowa, Szpolańskiego z Odessy, Szapiro z Odessy i innych; braci Schmidtów w Kownie reprezentował wspomniany wyżej p. Glaser.

Posiedzenia odbyły się w sali hotelu „Victoria"; obrady toczyły się w języku niemieckim.

Podpisany układ zawiera następujące punkta: zjazdy, w rodzaju obecnego, trzeciego z kolei w Warszawie, mają się odbywać co kwartał w rozmaitych miejscowościach, czwarty np. w Moskwie w czerwcu r. b.; fabrykanci, należący do konwencji, zobowiązują się nie odstępować od przyjętych cen i tytułem rękojmi tego zobowiązania wnoszą do banku petersburskiego kaucję w papierach wartościowych, którą, w razie uchybienia umowie, tracą; narady kwartalne zmieniają ceny według okoliczności handlowych; syndykat reprezentuje p. Herberz w Petersburgu.

Taka jest osnowa statutu, który nabiera tem większej wagi, ile że do syndykatu wprowadzono teraz wszystkich producentów, nie wyłączając pomniejszych, będących dotąd główną przeszkodą do rozwinięcia się konwencji.

Dziś więc nie ma już mowy o wzajemnem współzawodnictwie fabryk drutu i gwoździ.

Ani słowa, są jeszcze przemysłowcy umiejący chodzić około swoich interesów.

= Nowa fabryka.

Pp. Kuśmierscy, współwłaściciele apteki w Warszawie, otworzyli w tych dniach fabrykę proszkowania środków lekarskich, jak również wielu innych przedmiotów, mających zastosowanie w technice i malarstwie.

Dotychczas sprowadzano wiele produktów wprost z zagranicy w stanie miałkiego proszku, nowa fabryka więc, dokonywając tej czynności na miejscu, zatrzyma część kapitałów w kraju.

= Do Australji.

W tych dniach wyjechała z Warszawy rodzina złożona z pięciu osób, udając się w daleką podróż, bo aż do Australji.

Wyjazd ten nastąpił wskutek wezwania Dra Kazimierza Steinholza, warszawianina, zamieszkałego w Adelaidzie.

Doktór, dzieląc swój czas między zajęcia lekarskie i handlowe, dorobił się znacznego majątku, a po długich prośbach listownych skłonił nareszcie rodziców swoich, dwie siostry i brata, że zgodzili się z nim razem zamieszkać w Australji.

= Niewłaściwość.

Okazywano nam bilet wizytowy, którego właściciel obok swego nazwiska kazał umieścić rysunek przedstawiający postać Zbawiciela.

Ze względu, że bilety wizytowe służą zazwyczaj do mniej poważnego użytku, sądzimy, iż pomysł umieszczania na nich tak wzniosłych emblematów religijnych, nie zgadza się z poszanowaniem, takim godnem należnem.

= Ofiara wydalań.

Jeden z naszych czytelników, p. A. B., komunikuje nam świeży fakt z dziedziny pruskich wydalań.

Warszawianin M. El., przed 16-tu laty osiedliwszy się w Bydgoszczy, tam się ożenił i pracując w zawodzie handlowym, utrzymywał rodzinę.

Kiedy zastosowano prawo wydalań, El. nie mogąc wracać do kraju, udał się aż do Ameryki, w nadziei, iż tam wywalczy dla siebie jakieś stanowisko, a żonę z dziećmi później sprowadzi.

Tymczasem policja miejscowa w końcu roku zeszłego rozkazała żonie El. wraz z sześciorgiem dzieci opuścić granice państwa niemieckiego.

Naprożno biedna kobieta tłómaczyła, iż jest urodzoną w Bydgoszczy, z rodziców niemców, rozkaz banicyjny dotknął i ją, jako żonę obcokrajowca.

Odstawiono więc El. wraz z dziećmi do granicy rosyjskiej, lecz ją tutejsze władze początkowo przyjąć nie chciały.

Nareszcie po kilkotygodniowej włóczędze El. i dzieci, z których najstarszy chłopiec liczy 12 lat wieku, a najmniejsze pozostaje jeszcze przy piersi mat-

---

Skorzystał z tego Pawełek i pożegnał się z Helą.

Odpowiedziała na jego pożegnanie uprzejmie i z uśmiechem, ale nie zatrzymywała go wcale.

Serce jego krwią się broczyło.

Wziął swoją dubeltówkę i smutny, zrozpaczony, opuścił salon.

Dopiero gdy drzwi się za nim zamykały, Hela, jakby coś sobie nagle przypomniała, pobiegła za nim.

— Pawełku! Pawełku!—zatrzymała go w przedpokoju.

Twarz chłopca zaczęła się rozjaśniać.

— Chodź ze mną na chwilę do ogrodu... powiem ci coś.

Pociągnęła go za sobą. Poszedł. Gdyby chciała, szedłby tak do nieskończoności, nie patrząc gdzie.

Nic nie mówiła.

Doszli do alei, w której z werendy pałacowej już ich widać nie było.

Tutaj zatrzymała go, stanęła przed nim jak królowa i patrząc mu w oczy rzekła:

— Teraz mnie przeproś!...

Pawełek stał jak wryty i patrzył, nie rozumiejąc.

— Przeproś zaraz!—tupnęła nóżką.

— Przepraszam cię, Helu—wyrzekł nieśmiało.

— Tak to dobrze, przeprosiłeś więc ci przebaczam... możesz iść do domu...

Chłopiec nie jeszcze nie zrozumiał z tej sceny.

— Przeprosiłem cię, boś chciała — rzekł — ale doprawdy nie wiem za co...

— Za to, żeś się na mnie rozgniewał!...

— Ja?...

— Tak... nie wypieraj się... rozgniewałeś się...

— Ja na ciebie, Helu?... ależ o co?...

— Byłeś zazdrosny... prawda?

Milczał.

— A ja ci mówię, że to brzydko... jeżeli chcesz, żebym cię kochała, nie powinieneś być zazdrosnym nigdy!... nigdy!... rozumiesz?...

— Rozumiem.

— No, to zgoda między nami... masz...

Pochyliła się ku niemu buziackiem, pozwoliła się pocałować i jak nimfa znikła wśród klombów.

On stał przez chwilę jak odurzony. Nie wiedział, co się z nim działo.

— O kobiety! kobiety! — zawołał wreszcie — jaką wy jesteście zagadką...

Bądźcobądź ta rozmowa z Helą była dla niego ożywczym balsamem. Niezadługo przyszedł do siebie i zaczął nawet wyrzucać sobie swoją zazdrość.

Wyszedł z ogrodu poważnie, ale z powrotem pogodnych myśli powaga zaczynała pierzchać.

Przypomniał sobie, że godzina podwieczorku wybiła dawno, a ojciec gniewał się bardzo, gdy kto w obowiązkowej porze dnia do wspólnego posiłku nie zgłosił.

Przyśpieszył kroku i zadyszany przybiegł do dworku.

Pan Mateusz już nań oczekiwał z perorą.

— Jeżeli myślisz — mówił szarpiąc się za wąs — jeżeli myślisz młokosie, że ja ci to pozwolę tak dom przewracać do góry nogami, jak tam przewracałeś szkołę, to się mylisz, bardzo się mylisz. Chociaż jesteś piątoklasista, ale jak mi Bóg miły...

Pani Kapecka przerwała reprymendę.

— Tylko proszę pamiętać, panie bracie — zaprotestowała — proszę pamiętać, com sobie wymówiła... żeby mi chłopca nie irytować przed podwieczorkiem... *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

ki, nieszczęśliwa rodzina w tych dniach została dostawioną do Warszawy, tu bowiem mieszka jedyny brat El., znajdujący się jednak w biednem położeniu.

Wygnanka pierwszy raz przybyła do naszego kraju i nie umie wcale po polsku.

Położenie opuszczonej kobiety z sześciorgiem dzieci jest doprawdy rozpaczliwe.

Dwie noce już nieszczęśliwa rodzina przepędziła w przytułku noclegowym.

Co jednak dalej z niemi się stanie?

= Intruz.

Przed paru dniami w pewnej instytucji klubowej zdarzył następujący wypadek.

Podczas, gdy liczne grono członków znajdowało się w lokalu, wszedł jakiś jegomość, na którego początkowo nie zwrócono uwagi.

Po chwili jednak, gdy ów jegomość wypiwszy zadużo kieliszków „czystej”, począł głośno wyśpiewywać, któryś z członków podszedł do nieznajomego z zapytaniem, na jakiej zasadzie znalazł się w lokalu klubowym.

— Gdzie są drzwi otwarte, tam wchodzę—odpowiedział butnie awanturniczy jegomość i gwiżdżąc chodził po pokojach.

Kiedy parokrotne grzeczne prośby, aby wyszedł, nic nie pomogły, musiano przemocą intruza wyrzucić, a po spisaniu protokułu za grubjańskie obejście pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

= Pomysłowy oszust.

Czego, jak czego, ale pomysłowości oszustom naszym odmówić niepodobna...

W ubiegły czwartek do mieszkania autora „Potopu” zgłosił się młody, przyzwoicie ubrany człowiek, oświadczając, iż hr. P. zamówił u niego, jako u artysty-malarza, kilka akwareli, mających przedstawiać sceny z powieści „Ogniem i mieczem” i z „Potopu”.

— Powieści tych nie mam—dodał—może więc sz. pan, jako ich twórca, łaskawie użyczyć ich zechce, gdyż na kupno kilku naraz tomów, przyznaję, środki mi nie pozwalają.

Uczynny, jak zwykle, a nie mając egzemplarzy pod ręką, Sienkiewicz nie uchylił się od tak drobnej pomocy i młodemu artyście dał bilecik do bibljoteki p. Jeleńskiego, załączając rs. 5, z których miała być pokryta opłata abonamentowa, reszta zaś odesłana do redakcji *Słowa*.

Z taką rekomendacją „malarz” śpieszy na Nowy Świat, gdzie znowu jaknajżyczliwiej zostaje przyjęty przez p. Jeleńskiego, który, mając przed sobą list własnoręczny Sienkiewicza, zaledwie zwrócił uwagę na nieobecność 5 rs. i w dobrej wierze przyjął wyjaśnienie „artysty”, że „zapewne p. S. zapomniał pieniędzy włożyć”, że wkrótce sam je przyniesie itd.

Los jednak chciał, że bibljoteka nie posiadała kompletów żądanych powieści, ofiarowano więc tylko te, które były na miejscu, obiecując resztę dostarczyć niebawem.

— Dobrze, zgłoszę się po nie zaraz z pieniędzmi—odrzekł malarz.

Zabierając zaś książki, dorzucił jeszcze:

— Nazwisko moje — Antoni Krajewski.

W istocie wkrótce stawił się znowu, oświadczając, iż Sienkiewicz sam przyjdzie do czytelni, chce więc tu na niego zaczekać.

Dla zabicia czasu dano mu do przeglądania pisma i książki.

Lecz autor „Potopu“ nie nadchodził jakoś, zniecierpliwiony więc „artysta-malarz“ chwilowo pozostawiony sam w bibljotece, puka do drzwi gabinetu p. J. i oświadcza, że dłużej czekać nie może, gdyż musi się widzieć z hr. P.

W parę minut po wyjściu gościa, w kasie podręcznej bibljotecznej spostrzeżono brak całej gotowizny.

Mniemany „malarz Krajewski“, rzecz prosta, więcej się już nie pokazał.

Tak więc zręczny oszust naciągnął Sienkiewicza i okradł kasę bibljoteki p. Jeleńskiego.

Doprawdy, na sposoby biorą się!...

= Zbrodnia w szpitalu.

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu starozakonnych Josek Łaski, mieszkaniec Nieszawy, cierpiący obłęd umysłowy.

Łaskiego przywieziono na kurację w dniu 6-ym listopada i lekarze mieli nadzieję wyleczenia chorego.

Kiedy zawiadomiono wczoraj o nagłej śmierci Łaskiego, nastąpiło zdumienie, gdyż chory umysłowo, fizycznie był zdrów i rychły zgon musiał być chyba spowodowany jakąś nadzwyczajną przyczyną.

Przy doraźnych oględzinach zwłok znaleziono ciężkie obrażenia na całem ciele i ranę na głowie.

Posługacz szpitalny, Mosiek Dawidowicz, któremu był powierzony nadzór nad chorym, zmieszał się przy pierwszem badaniu, a z dalszego śledztwa powzięto przekonanie, iż to on jest sprawcą ran, znalezionych na ciele denata.

Dawidowicza bezzwłocznie aresztowano i śledztwo sądowe zostało rozwinięte.

Z sądów.

Dziesięcioletni poręczyciel.

Nie wszystkim może wiadomo, że po za obrońcami prywatnymi i pokątnymi doradcami, istnieje w Warszawie cała falanga biur realizacji dokumentów pieniężnych, których właściciele nie mając prawa stawania w sądach w imieniu osób trzecich, nabywają rzeczywiście lub fikcyjnie dowody pieniężne na własność i prowadzą je następnie we własnem imieniu.

W ten sposób zyskują oni za pomocą indosu prawa, jakich nie mogli uzyskać na drodze właściwej. Jak się odbywa manipulacja nabywania dokumentów, ile otrzymuje właściwy wierzyciel i kosztem jakiego procentu musi on opłacać swego patrona, jest to tajemnicą, wiadomą tylko interesowanym i badać jej nie mamy zamiaru.

Złośliwi powiadają, że biura rzeczone nabywają zobowiązania za bezcen. Czy tak jest rzeczywiście, objaśnić nie umiemy.

Otóż w rzędzie firm, o jakich mowa, stoi t. z. dom handlowy Erlich i Grünzeig, prowadzący ciągle interesa w sądach pokoju i w sądzie handlowym. Jako dom solidny, przyjmuje on od interesantów zagranicznych zobowiązania i dowody pieniężne nietylko na Warszawę i Królestwo Polskie, ale nawet i na odleglejsze miejscowości Cesarstwa.

Prowadzenie atoli spraw z takiej odległości jest bardzo niewygodne i pociąga za sobą wiele trudności, całem więc staraniem firmy jest zyskać możność prowadzenia spraw w obrębie Warszawy, gdzie przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości jest o wiele łatwiejsze

Kodeks cywilny, u nas obowiązujący, ułatwia to zadanie. Stanowi on, że w razie, jeżeli jest dwóch lub więcej dłużników, mających różne miejsca zamieszkania, wybór sądu zależy od powoda.

Przepis ten rozciąga się i na poręczycieli, a nawet na poręczycieli bez wiedzy dłużnika (co w praktyce prowadzi do fikcyjnego poręczenia). W ten sposób dość jest zyskać sobie zgodę fikcyjnego poręczyciela, zamieszkałego w Warszawie, aby następnie wszcząć akcję w tutejszych instytucjach sądowych.

Wybieg ten panował u nas przez długi czas, bez ograniczeń, dopóki sądy nie przyjęły odmiennej, ograniczającej praktyki. Ponieważ stylizacja artykułów prawa pozostawia sądowi możność przyznania poręczenia za rzetelne, a od tego zależy uznanie poręczyciela za współrzędnego z wystawcą zobowiązania dłużnika, zwrócono baczniejszą uwagę na jakość i charakter poręczeń, co w następstwie położyło tamę nadużyciu.

Temi prawdopodobnie względami obok danych faktycznych, kierował się sąd handlowy tutejszy, oddalając dwie akcje Nikodema Erlicha przeciwko pp. Szolemowi Lippertowi i Gartowskiemu, z których pierwszy posiada browar w Friedrichstadt w Kurlandji, a drugi prowadzi interes w Mińsku.

Wierzycielem obu tych panów była firma Rothbart et C. w Frankfurcie n. M., a dom handlowy Erlich i Grünzeig nabył jej prawa za pomocą indosu. Należności te powinny były być zaskarżone w sądach po za obrębem Królestwa położonych, ale na szczęście za dłużników poręczył solidarnie Szymon Annigstein, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Świętojerskiej pod nrem 30-ym. Poręczenie dokonane zostało listem prywatnym, pisanym do wierzyciela bez wiedzy dłużników.

Ponieważ obie sprawy niczem się od siebie nie różnią, powiemy tylko o stosunku pp. Rothbart et C. do Szolema Lipperta. Wyrazem należności tego ostatniego był wyciąg z ksiąg handlowych powoda z 1880 r. na 3833 rs. 54 kop. Wyciąg obok zaświadczeń urzędowych zawierał cesję prywatną wymienionej należności na rzecz firmy Erlich i Grünzeig. Poręczenie wyrażone zostało w liście Annigsteina z dnia 4 października 1880 r. Pomijamy tu niedokładności stemplowe, które zmusiły sąd do wymierzenia kary pieniężnej zarówno na Erlicha jak na Annigsteina, pomijamy różne ekscepcje, jakich nie szczędził skarżący nabywca praw Rothbarta na posiedzeniu sądu handlowego.

Wspomnimy tylko o uwadze obrońcy pozwanego Lipperta, adw. przys. Portnera, że list robi takie wrażenie, jak gdyby był pisany niedawno, co i z samego tekstu wyprowadzićby się dało. List datowany 4-go października, zaczyna się w te słowa: „W odpowiedzi na zapytanie pańskie z d. 6-go b. m. itd.” Zkąd wzięła się ta omyłka, niech odpowie jego posiadacz i autor. Bądź co bądź, usiłowania nie odniosły skutku i akcja przeciwko Lippertowi odesłaną została do sądu kurlandzkiego.

Erlich odwołał się do izby sądowej, która właśnie rozstrzygnęła tę kwestję zgodnie z decyzją sądu handlowego. Oprócz dowodów, jakie dostarczone zostały przez adw. przys. Portnera w pierwszej instancji, na posiedzeniu izby złożony został dokument, który ilustruje znakomicie charakter akcji i system dowodów domu handlowego Erlich i Grünzeig.

Dokumentem tym było świadectwo oberpolicmajstra m. Warszawy, z którego okazało się, że poręczyciel dłużników Rothbarta, ów centralny agent zagranicznych domów na całe Cesarstwo (jak go szumnie nazwał p. Erlich), zameldowany pod nrem 30-ym przy ulicy Świętojerskiej, przy rodzicach, urodził się w grudniu 1870 r., a więc w chwili wydania poręczenia miał lat dziesięć.

Naturalnie humorystyczne to poręczenie zdecydowało stanowczo o losie obu skarg Erlicha. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Utrzymywanie ryb przy życiu bez wody.

Świeżo złowione ryby ocierają się delikatnie gałgankiem, nie tykając skrzeli; namoczywszy następnie skórkę chleba w czerwonem winie, do którego dodało się uprzednio trochę cukru, wkłada się ją w pyszczek rybie i obwija całą rybę świeżą, czystą słomą. Przewiózłszy w ten sposób opakowaną rybę w zamierzone miejsce, nie zaraz się ją puszcza do wody, ale najprzód wyjmuje się chleb z pyszczka, zawija ją w mokry płatek płócienny i ten co chwila odwilża. Gdy po tem przygotowaniu, przez które odwilżają się i odstają łuski, spostrzeże się, że ryba odzyskuje życie, puszcza się ją do naczynia, napełnionego rzeczną wodą i w dostatecznej ilości, żeby ryba łatwo się w niej mogła pluskać i poruszać. Ryba zazwyczaj wkrótce przychodzi do siebie. Tym sposobem można przechować ryby żywe przez dziesięć do dwunastu dni. W braku wina do moczenia chleba można użyć wódki. Przy przewożeniu należy baczyć, żeby ryb nie pognieść i trzymać je oddzielnie, nie zaś nagromadzonemi jedne na drugich.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Kowalski Józef na intencję zmarłego rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

N. N. z T. reszta za nieprzyjęte ogłoszenie kop. 70, K. S. rs. 10.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ignacy **Myśliborski**, b. oficer b. wojsk polskich i były rejent w Kutnie, po krótkiej słabości, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie dnia 27-go stycznia 1887 r., przeżywszy lat 86. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego odbędzie się w kościele św. Jana, o godzinie **10-ej i pół** zrana dnia 29-go stycznia, to jest w sobotę, wyprowadzenie zaś zwłok tegoż dnia o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski, na które to pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych. 2—319—

† Ś. p. Aleksander Józef **Adler**, b. artysta dramatyczny teatrów warszawskich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 58, w dniu 27-ym stycznia 1887 roku przeniósł się do wieczności. Pogrążony w ciężkim smutku syn wraz z rodziną zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające dnia 30-go stycznia, to jest w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, oraz na żałobne nabożeństwo w tymże kościele dnia 4-go lutego o godzinie **10-ej** zrana. 2—333—

† Ś. p. Olga z Brodowskich **Nipanicz**, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 27 stycznia 1887 r., przeżywszy lat 36, przeniosła się do wieczności. Pogrążony w ciężkim smutku mąż z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu 29-ym stycznia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **2-ej** po południu, z cerkwi na Pradze, na cmentarz wolski. —339—

† Dnia 31-go stycznia r. b., to jest w poniedziałek, za dusze ś. p. Ludwika i Ludwiki hr. **Małachowskich**, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, na które osoby życzliwe zaprasza się. —336—

† W dniu 31-ym stycznia r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Aleksandry z Jendów **Eichler**, odprawione zostanie w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu żałobne nabożeństwo, na które stroskany mąż, syn, synowe, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —337

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 28-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* Smolka z powodu niedyspozycji nie mógł przewodniczyć dzisiejszemu posiedzeniu rady państwa. Prezydował więc hr. Clam Martinitz. Klub niemiecki wniósł interpelację w sprawie krzywdzenia niemców w Czechach.

Wiedeń 28-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Na giełdzie dzisiejszej zgłoszono kilka niewypłacalności, z których jedna skończyła się samobójstwem. Z giełdy peszteńskiej usunięto pewnego spekulanta za rozsiewanie wiadomości wojennych.

Berlin 28 go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Odmowa angielska uczestniczenia w zebraniu ambasadorów, nie wpłynie, zdaniem tutejszych sfer dyplomatycznych, na ujemny rezultat układów.

Rzym 28-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Izba deputowanych uchwaliła 229 głosami przeciw 154 porządek dzienny, oświadczający, że izba przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządu w sprawie budżetu i przechodzi do rozpraw szczegółowych nad nim. Depretis żądał imieniem godności rządu wyraźnego wotum zaufania lub nieufności.

Londyn 28-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin minister Smith zażądał wzięcia najprzód pod obrady bilu o reformie regulaminu izby *(cloture)*. Sekretarz stanu

dla Irlandji, Hicks Beach, zapowiada wniesienie bilu o zmianie przepisów sądowych dla Irlandji.

Londyn 28-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Raport wicekróla Indyj donosi, że Kalkuta zabezpieczoną została przed atakiem obcej floty systemem podmorskich min, wybuchających za potrąceniem przez okręt.

Londyn 28-go stycznia. (*Tel. pryw.* Kurj. *W.*)— Podczas obrad wczorajszych izby wyższej nad adresem, lord Salisbury zaprzeczył, jakoby istniał zamiar ponownego wprowadzenia ks. Battenberga na tron bułgarski. Anglja przyznaje Rosji prawo do pewnych aspiracyj na półwyspie bałkańskim. Życzenia jej mogą być uwzględnione; gdyby wszakże te życzenia usiłowała urzeczywistnić w sposób bezwzględny, mogłoby ztąd urosnąć niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Mówca widzi rosnące niebezpieczeństwo w ciągłych zbrojeniach się Europy, nie jest ono wszelako większem, jak w chwili, gdy obejmował rządy. Posłowie angielscy w Berlinie i Paryżu są zdania, że położenie raczej poprawiło się.

Londyn 28-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Salisbury oświadczył w izbie lordów, iż pogłoski o zamiarze restauracji księcia Aleksandra Battenberskiego są pozbawione wszelkiej podstawy. Ponowny jego wybór na księcia bułgarskiego byłby niepraktycznym, żaden też gabinet, a tem mniej londyński, nie oświadczyłby się za tą kandydaturą. W sprawach półwyspu bałkańskiego Anglja kieruje się zobowiązaniami, wynikającemi z postanowień traktatu berlińskiego i tradycyjną swoją polityką, mającą na celu powołanie miejscowych narodowości chrześciańskich do samoistnego życia politycznego. Anglja nie domaga się specjalnego wpływu na półwyspie bałkańskim, a Rosji nietylko nie zaprzecza praw do tego wpływu, ale nawet byłaby rada, gdyby przy zachowaniu obowiązujących warunków, wszystkie prawne żądania Rosji cel swój osiągnęły. Anglja nie może jednak patrzeć spokojnie na aspiracje, dążące do ustanowienia na półwyspie bałkańskim zwierzchniczej władzy Rosji, ponieważ przez to ucierpiałby nietylko jej własny wpływ na wschodzie, lecz nadto byłoby to w ogóle zgubnem w skutkach dla interesów całej Europy. Przechodząc następnie do pogłosek wojennych, rozbrzmiewających właśnie dokoła, Salisbury przyznał, iż mają one niejakie podstawy w ustawicznych zbrojeniach się wszystkich prawie państw europejskich. Jednakże raporta posłów angielskich w Paryżu i Berlinie brzmią dość uspakajająco, świadcząc, iż położenie ogólne nie jest w żadnym razie gorszem obecnie, niż było niem przed paroma miesiącami. W zakończeniu zaś wyraził minister nadzieję, iż Europę zdoła ominąć tak straszna klęska, jaką byłoby orężne starcie między najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętemi mocarstwami.

Konstantynopol 28-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W. Porta wydała rozkaz, aby załogi na granicach Albanji i Macedonji utrzymywane były w stałem pogotowiu. Tahir basza wysłanym został w tym celu do Skutari. Celem tych zarządzeń jest możność zapobieżenia rozruchom. Bataljony wysłane do Krety, wzięte zostały nie z Macedonji, lecz z innych korpusów.

Konstantynopol 28 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Memorjał Cankowa zakomunikowała W. Porta rejencji, której odpowiedź przywiezie Kalczew.

Konstantynopol 28 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Attaché wojskowy tutejszej ambasady angielskiej, major Trotter, udał się do północnej Macedonji, celem odbywania, jak twierdzi, rozpoczętych dawniej studjów etnograficznych.

Konstantynopol 28-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W. Porta traktuje z bankiem ottomańskim o nową pożyczkę 4 miljonów funtów szterlingów na sprawienie karabinów magazynowych systemu Mauzera.

Sofja 28 stycznia. (*Tel. pryw.* K. *W.*)—Kalczew złożył rejencji sprawozdanie z misji deputacji bułgarskiej i otrzymał instrukcje co do zachowania się deputacji w konstantynopolu, dokąd Kalczew udaje się przez Filipopol.

Sofja 28 go stycznia. (*Tel. pryw.* K. *W.*)—Rząd zakupuje konie.

Petersburg 28 stycznia. (*Tel. pryw.* Kurj. *W.*) *Nowoje wremja* dowiaduje się, że o kandydaturze na tron bułgarski ks. Leuchtenberskiego, który wyjechał wczoraj za granicę, rząd rosyjski nie wypowie wpierw swego zdania, dopóki mocarstwa interesowane w wyborze księcia nie oświadczą, że książę jest ich kandydatem i nie okażą się gotowemi poprzeć najusilniej jego wybór. Ze stanowiska rosyjskiego kandydatura ks. Leuchtenberskiego jest pożądańszą jeszcze od kandydatury ks. Mingrelji.

Petersburg 28-go stycznia. (*Tel. pryw.* K. *W*). *Nowoje wremja* donosi, że kilku premysłowców, doręczyło ministrowi skarbu memorjał, wykazujący naglącą konieczność podwyższenia ceł od żelaza.

Petersburg 28-go stycznia. (*Tel. pryw.* K. *W.*) Członek rady zarządzającej kolei lwowsko-czerniowieckiej, Ziffer, bawiący obecnie w Petersburgu, układa się, jak donoszą *Birżewyja wiedomosti*, z zarządem dróg południowo-zachodnich o budowę kolei łączącej Bukowinę, przez Rawę ruską, z siecią kolei rosyjskich.

Petersburg 28-go stycznia. (*Tel. pryw.* K. *W.*) Dzienniki donoszą, że w sferach rządowych poruszoną została myśl ograniczenia liczby katolików i żydów, służących w urzędach cłowych.

Telegramy handlowe.

Berlin 28 go stycznia.

Niepokój ciągle panuje na giełdzie i o zwyżce kursowej myśleć nie pozwala. Usposobienie na wszystkich polach panowało słabe i niechętne. Ruch mały przy przewyższającej podaży. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe o 1 markę podniosły się w kursie. Wartości bankowe utrzymały się przy kursach niezmienionych, kolejowe nieco trudniej. Na polu rent obcych dla rosyjskich niechęć zupełna — kursa nizkie. Ruble bez zmiany. Żyto w obu terminach pozostało w cenie niezmienione.

Berlin 28-go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	187 70	Akcje kredytowe .	462 —
Weksle na Warszawę	187 —	Listy zast. ser. I-ej	59 40
Wek. na Peters. krótk.	186 50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	185 20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	187 50	Żyto w tow. gotow.	132.25
Wschodnia poż. II em	57 30	Żyto na jesień .	132 50

Wprawdzie dwa kursa główne, a mianowicie rubli w tranzakcjach kasowych i końcomiesięcznych pozostały niezmienione—lecz wszystkie inne kursa rubli dotyczące, mianowicie weksle na Warszawę i Petersburg, obniżyły się dosyć pokaźnie. Zresztą i samo już utrzymanie się kursu na tak niskim poziomie jest dla giełdy warszawskiej, która się zwyżki spodziewała, zawodem. W normalnych zatem warunkach należałoby się spodziewać dziś dosyć mocnego usposobienia i podniesienia kursu walut obcych, które wczoraj zbyt nisko traktowano. Brak jednak kupujących powstrzymać może ten ruch, jeżeli szacowania nie będą wyraźnie gorsze od kursów wczorajszych. Notowania dnia poprzedniego były: 187.70, 187.50, 461, 132.25, 132.50.

J. Wł.

Gdańsk 27 go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	8.20
„	„ regulacyjna bieżąca	7.95
„	„ na dost. wiosenną	7.95
Żyto	cena najwyższa za polskie	4.75
„	„ regulacyjna	4.75
„	„ na dostawę wiosenną	4.90
Jęczmień	browarny	4.20
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	5.70
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 28-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 115 -118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 82—$83\frac{1}{2}$, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 68—77; 80—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku we czwartek dnia 27-go stycznia usposobienie targu dla pszenicy było cokolwiek lepsze, kupowano towar tranzytowy dosyć żwawo, po cenach w dniu poprzednim praktykowanych.

Polską pstrą 122 do 132 funt. 149 do 152 m., szklistą 127 i 129 funt. 152 i 153 m., lepszą pstrą 130 i 131 funt. 153 m., jasno-pstra zanieczyszczona wyką 126 i 127 funt. 149 m., jasno-pstra 127 do 131 f. 152 do 154 m., lepsza 128 do 132 f. 154 do 156 m. Rosyjska letnia dobra 126 i 127 f. $152\frac{1}{2}$ m. za tonnę.

Żyto bez zmiany, obrót mały. Polskie 94 m.

Jęczmieniem obrót mały. Polski duży 93 i 94 m.

Groch polski na paszę 100 m.

Rzepik rosyjski 170 m., konopie 115 m.

Koniczyna biała 45 do 56, czerwona 38 marek za 50 kilogramów.

W Gliwicach pszenica bez zmiany— płacono białą 12.60 do 13.50, czerwoną 13, żółtą 12.65 do 13.30 m. za 100 kilo czyli $109\frac{1}{2}$ do $117\frac{1}{2}$, 113, 110 do $115\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Żyta dobre gatunki poszukiwane i drożej płacone—gorsze zaniedbane. Polskie 9.75 do 10.30 m. czyli 85 do 90 kop., litewskie 9.50 do 10.10—83 do 88, jeleckie 8.25 do 9.20 m. za 100 kilo, czyli 71 do $80\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Jęczmień dla browarów 9.70 do 11 m., na paszę 7 m. — $84\frac{1}{2}$ do 96 i 61 kop. za pud.

Owies bez chęci kupna—7.50 do 9 m., 65 do 78 kop.

Siemię lniane stosownie do gatunku od 118 kop. za ordynarne do $173\frac{1}{2}$ kop za pud wyborowego.

Makuchy lniane $101\frac{1}{2}$ do $106\frac{1}{2}$, rzepakowe 72 do 78 kop. za pud płacono.

W Petersburgu na rynku zbożowym panuje zastój. Popyt mały—ceny utrzymują się.

W Libawie ceny bardzo mało się zmieniają. Dowóz dochodzi 250 wagonów dziennie.

Żyto $77\frac{1}{2}$ kop—podaż mała. Owies mało poszukiwany—64 do 79 kop. za wyborowy. Jęczmień był trochę więcej poszukiwany.

Makuchy lniane 98 do 107, rzepakowe 75 do 78 kop.

W Odesie pszenica 107 do 126, żyto 67 do 71, jęczmień 57 do 60, owies 58—60 kop. notowano.

W Londynie bez zmiany.

W Paryżu pszenica 23.10, mąka 52.75, usposobienie spokojne.

J. Wł.

— *Urząd loterji* podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 29-ym stycznia (10 lutego) r. b. odbywać się będzie w sali losowań warszawskiego kantoru Banku Państwa, publicznie w obecności osób od rządu przeznaczonych, wliczenie do koła 23.500 numerów loterję 148-mą składających, ciągnienie zaś 1-ej klasy tejże loterji, stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu dopełnione zostanie w dniach 30 i 31 stycznia (11 i 12 lutego r. b. Jeżeliby więc kto z interesowanych, mając przy sobie los zakupiony, chciał przekonać się czy jego numer jest przygotowanym do wliczenia w koło, może z kolei sta, z którego los pochodzi, przed rozpoczęciem wliczenia, mianowicie od godziny 10-ej do 11-ej zrana, zażądać nietylko okazania takowego numeru, ale nadto przeliczenia całej setki, co nikomu odmówione nie będzie.

Przytem urząd loterji zawiadamia, iż nikt z publiczności na ciągnienie do sali losowań nie będzie dopuszczony, jak za okazaniem właściwego biletu na tęż klasę otrzymać się mającego z tegoż Urzędu.

Naczelnik urzędu *J. Martyński.*
Sekretarz *St. Pomiechowski.*

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Brûlant d'impatience de vous communiquer mes sentiments, je vous implore d'arriver à la 5-me mascarade. 77 (340)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 17 (29) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.